Nr. 216 Kraków, Niedziela 6 sierpnia 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer

Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru pojedynczego 10 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Pomyślne walki w Karpatach.

Nieudany atak włoski.

Urzędowo donoszą 5 sierpnia: **Wiedeń**, 5 sierpnia.

Rosyjski teren wojenny: Walczące w Karpatach siły zbrojne frontu wojsk arcyksięcia Karola zyskały także wczoraj na terenie. Wzięto do niewoli 325 Rosyan i zdobyto dwa działa. Walki rozprzestrzeniły się aż do okolicy Delatyna.

Na północny-zachód od Załoziec na południowym skrzydle frontu generała polnego marszałka Hindenburga udało się nieprzyjacielowi w kilku miejscach przekroczyć nizinę Seretu. Został on wyrzucony. Tylko w jednym punkcie jest kontratak naszych wojsk dopiero w toku. Dalej na północ nie zaszły żadne ważniejsze wydarzenia.

Włoski teren wojenny: W południowej części płaskowzgórza Doberdo przyszło wczoraj do gwałtownych walk. Nieprzyjacielski ogień działowy, który już w ostatnich dniach przybrał na sile, wystąpił w odcinku Monte dei sei Busi (grzbiet Monfalcone) o godz. 10 przed południem z największą gwałtownością. Po nieprzerwanym, cztery godziny trwającym ogniu masowym, rozpoczęły się o godz. 2 po południu włoskie ataki piechoty.

Pierwsze próby nieprzyjaciela posunięcia się z swych zakrywek rozbiły się na doskonałej działalności dzielnej artyleryi. Mimo to udało się nieprzyjacielowi w ciągu popołudnia wtargnąć w kilku punktach do naszych pozycyj. Dzięki jednak dzielnemu zachowaniu się naszej piechoty został on wszędzie w walce zbliska z powrotem wyrzucony, tak, że o godz. 7 wieczorem znowu wszystkie dawne pozycye znajdowały się w naszem posiadaniu. O tym czasie zmniejszył się ogień działowy i do zmierzchu zupełnie osłabł.

Przynajmniej siedm włoskich pułków brało udział w tym nieudałym ataku. 230 nierannych ludzi wzięto do niewoli, i zdobyto dwa karabiny maszynowe. Północna część płaskowzgórza i gorycki przyczółek mostowy znajdowały się w ciągu dnia również w silnym ogniu działowym.

W Karyntyi odparto na Ploecken krwawo atak trzech włoskich kompanij, a na tyrolskim froncie wschodnim atak brygady na wzgórza na północ od Paneveggio.

Nasi lotnicy obrzucili Bassano skutecznie bombami.

Południowo-wschodni teren wojenny: Bez zmiany.

Naczelne kierownictwo armii.

Niemiecka kontrofenzywa na zachodzie

Berno szwajcarskie, 5 sierpnia.

W „Echo de Paris“ generał Cherfils pisze, że Niemcy ściągnęli teraz znaczne siły na front zachodni i chcą się zrewanżować **szeroko pomyślaną kontrofenzywą** za ofenzywę angielską. Gdzie mianowicie rozpocznie się ta kontrofenzywa — niewiadomo. W każdym razie nacisk Niemców w Pikardyi bardzo silnie daje się odczuwać.

Między innemi właśnie tej okoliczności należy przypisać fakt, że wojska anglo-francuskie na froncie Somme—Ancre znowu wróciły do walki pozycyjnej.

Włoski krytyk wojskowy oczekuje dalszych sukcesów niemieckich na wschodzie.

Kolonia, 5 sierpnia.

Wedle wiadomości „Köln. Ztg.“ zaznacza „Tribuna“ w artykule wstępnym o obecnej sytuacyi wojskowej, że niemiecka armia dochowywała się w ostatnim czasie w defenzywie. Byłoby jednak nierozumnem mówić wobec tego o zupełnej niezdolności nieprzyjaciela do kontrataków. Wiadomość, że cesarz pojechał na front wschodni, i że tam wysłano też neutralnych korespondentów, każe przypuszczać, że idzie tu o **wielkie uderzenie w stylu Hindenburga**, aby znowu wznowić *prestige* państw centralnych. Nie należy być zaskoczonym, jeżeli wojna obecna zapisze nowe sukcesy niemieckie i dostarczy nowe dowody tak wspaniałej siły organizacyjnej Niemiec.

Krytyka metod Brusiłowa.

Berlin, 5 sierpnia.

Donoszą z nadgranicy rosyjskiej, że w czasie ostatnich narad w głównej kwaterze rosyjskiej na Podolu generał Ruzskij krytykował ostro metodę ofenzywy Brusiłowa, twierdząc, że pozwolił zanadto wpłynąć na bieg akcyi uderzeniom flankowym Linsingena. Opinię Ruzskija podzielał generał Ewerth.

Koncentracya wojsk w Rumunii.

Budapeszt, 5 sierpnia.

„Steagul“ donosi ze źródła dobrze poinformowanego, że zamiast powszechnych manewrów zarządzone zostały, od 8-go poczynając, **koncentracye wojsk**. Te koncentracye obejmują wszystkie komendy i mają **charakter ogólny**.

Ostatnie słowa Casementa.

Berlin, 5 lipca.

Do dzienników donoszą z Lugano, że Casement, który był protestantem, w ostatnich chwilach przed śmiercią wyraził chęć przejścia **na katolicyzm**. — Umarł ze słowami na ustach:

„**Umieram za swoją ojczyznę! Niech żyje Irlandya**“!

Prześladowanie rosyjskich żydów w Anglii.

Wydanie 25.000 politycznych uciekinierów Rosyi.

Berlin, 5 sierpnia.

„Voss. Ztg.“ donosi z Chrystyanii, że władze angielskie z 300.000 żydowskich emigrantów, znajdujących się w Londynie, wybrały 25.000 i postawiły ich wobec wyboru — albo jechać do wojska do Flandryi, albo też wracać do Rosyi. Na pokładzie żaglowców tych nieszczęśliwych partyami przewozi się **do Archangielska** i Aleksandrowska. Łatwo zrozumieć, jaki los czeka tych żydów w Rosyi.

Z Rumunii.

Dotychczas zamiary istotne Rumunii okryte są tajemnicą i prasa naprożno gubi się w dociekaniach, poświęcając Rumunii długie szpalty.

„Pester Lloyd“ w korespondencyi w Amsterdamu donosi, że według opinii londyńskich poinformowanych kół, pogłoski o bliskiem wystąpieniu Rumunii pochodzą (prawie wszystkie) **ze źródeł paryskich i londyńskich**, przyczem puszczono je w obieg z inicyatywy odnośnych rządów. W rzeczywistości jednak **Rumunia tak samo mało pragnie wojny jak Grecya** — fakt, znany dobrze koalicyi chociażby z nieudanej akcyi propagandystycznej ostatniego roku.

Tymczasem rumuński rząd nawiązał z państwami centralnemi pertraktacye w sprawach gospodarczych, które to pertraktacye doprowadziły do znanej umowy. Lecz właśnie ta umowa poruszyła silnie moskalofilskie koła Rumunii. Znani reprezentanci tych kół pospieszyli do Petersburga, Londynu i Paryża, aby spowodować akcyę koalicyi. Londyn dopatrzył się w umowie wspomnianej przełamania blokady Niemiec. Na podstawie dokładnych dat rumuńskich moskalofilów zajęli się sprzymierzeni koalicyi planem ochrony rumuńskiej neutralności, jak się wyrażano w Londynie.

Z tegoż „Pester Lloydu“ dowiadujemy się, iż organ Filipescu „Epoca“ ogłasza *facsimile* listu pewnego austryackiego posła do wodza rumuńskich konserwatystów Marghilomana; w tym liście jest mowa **o stosunkach Marghilomana z hr. Tiszą**. List ten — jak twierdzi „P. Lloyd“ — jest sfałszowany.

Tenże „Pester Lloyd“ w numerze piątkowym umieszcza, jako artykuł wstępny, korespondencyę z Wiednia. Czytamy w niej:

„Wobec Rumunii mamy zupełnie czyste sumienie. Z naszej strony nie wyszło pod adresem Rumunii żadne słowo nieprzyjazne, nie mówiąc już o jakich nieprzyjaznych działaniach. Przejęci tem przekonaniem, możemy ze spokojem pozostawić Rumunii udrękę wyboru“.

Artykuł wpływowego dziennika przypomina analogiczny nacisk koalicyi na Włochy przed 1½ rokiem; i wówczas sądzono, że wystąpienie Włoch będzie decydującem.

W podobny sposób pisze blisko stojąca do ministerstwa spraw zagranicznych „W. Allg. Ztg“: „Rumunia jest panią swych decyzyj; może powziąć decyzyę, jaką chce; **znajdzie nas przygotowanych**“.

Z szwajcarskiej prasy „N. Zürch. Nachrichten“ twierdzi, że ostatnie swe komunikaty rosyjski sztab redagował w wiadomy sposób z zamiarem wyłącznie oddziaływania na Rumunię.

Medyolańscy korespondenci pism szwajcarskich zwracają uwagę, że **brak ofenzywy Sarraila** na Bałkanach wywołuje w Rumunii podejrzenia; zresztą w Rumunii obecnie są żniwa i do ich ukończenia Rumunia z pewnością nie wystąpi.

Z Budapesztu znowu donoszą, że **Rumunia odrzuciła projekt umowy**, przedłożony przez francuskiego ambasadora, poczem nastąpiło wstrzymanie transportów amunicyi. Wiadomość niedostatecznie sprawdzona; faktem jednak jest, że podpisanie umowy istotnie do skutku nie doszło.

Organ Geszowa „Mir“ donosi, że według zapatrywań poinformowanych bułgarskich kół, nastąpił w stanowisku Rumunii zwrot **w kierunku państw centralnych**.

Jak widzimy, wszystkie te doniesienia prasy nie są oparte na informacyach ścisłych i pewnych. Raczej są domysłami; odźwierciadlają jednak zapewne te ostatnie wahania, jakie mają miejsce prawdopodobnie w Rumunii.

Rocznica ucieczki Moskali ze stolicy Polski.

Rok i 12 godzin upływa od chwili, gdy 5 sierpnia 1915 o godzinie 6 rano silny huk wylatujących w powietrze mostów na Wiśle obudził Warszawian, zwiastując ucieczkę Moskali.

Cała ludność wyległa wnet na ulice miasta, aby radośnie odetchnąć wolnym powietrzem. Pod koniec panowania rosyjskiego w stolicy Polski, jarzmo to stało się nam wprost nie do

zniesienia. Warszawa cała niepodzielnie czuła, że kończy się panowanie ciemięzcy, że dosięgła go sprawiedliwa kara za jego zbrodnie.

Gdy fatum rządzące światem zagrzmiało nam hukiem wylatujących w powietrze mostów, radość ogarnęła wszystkich bez różnicy przekonań politycznych i oryentacyi, że nareszcie zamknęła się jedna z męczeńskich kart dziejów Polski.

Cokolwiekby nam los zgotował w przyszłości, dzień 5 sierpnia 1915 r. pozostanie jasną chwilą historyczną. Warszawa wyczuła doskonale ważność tego momentu. Wielkie wstrząśnienie wojenne, które ją w dniu tym dotknęło bezpośrednio, odegrało rolę pługa, wzruszającego rolę zachwaszczoną długotrwałą niewolą. Trzewiami stolicy targnęło po raz pierwszy po wielu latach poczucie świadomości narodowej. Czego nie dokonała ofiarna praca budzicieli ducha narodowego przez długą noc po ciemku i skrycie prowadzona, to dokonało się pod wpływem wielkich wypadków.

Rok temu rozpoczął się ogromny przewrót w nastroju mas warszawskich. Postępował on z szybkością odpowiadającą tej, z jaką się toczy dzisiejsza wojna i potrafił w przeciągu jednego roku usunąć owoc pracy moskiewskiej przez całe lat dziesiątki, potrafił przywrócić nam Warszawę taką, jaką była ona przed półwieczem.

Dziś ze czcią i wdzięcznością wspominamy ten wielki dla nas dzień przebudzenia, który oby był pierwszym z wielkich dni zmartwychwstania.

Stan rokowań w sprawie polskiej.

Piotrkowski „Dziennik Narodowy" ogłasza następującą informacyę swego wiedeńskiego korespondenta:

Jak już z depesz wiadomo, obradowała w piątek 28 z. m. komisya polityczna Koła polskiego. Obrady uznane zostały za poufne. Pogłoski, puszczone w obieg przez niektóre dzienniki, jakoby prezes Koła dr Biliński miał udać się na audyencyę do cesarza, lnb jakoby deputacya Koła polskiego miała odbyć konferencyę z rządem wspólnym w sprawie polskiej, nie sprawdzają się i są conajmniej przedwczesne.

Rokowania w sprawie polskiej między Austro-Węgrami a Niemcami przybrały wprawdzie w ostatnich tygodniach żywsze tempo, nie doszły jednak jeszcze do tego stadyum, które dopuszczałoby jakieś publiczne enuncyacye. W dobrze poinformowanych kołach polskich zapewniają, że kierownictwo reprezentacyi polskiej pozostaje w nieustannym kontakcie z czynnikami miarodajnymi.

Milukow o Polsce.

Interwiew z posłem Milukowem u korespondenta rzymskiego C. A. Andriulliego, pomieszczony w „Secolo".

M. Co do Polski, program nasz (bloku) z maja 1916 r. proponował ustrój, podobny do irlandzkiego „home-rule". Stwierdzić trzeba, że projekt nasz spotkał się z aprobatą samych Polaków, z wyjątkiem oczywiście lewej mniejszości, która myśli o zupełnej niepodległości.

A. A rząd co myśli i czyni? Mówi się, że autonomia, którą on proponuje dla Polski, ma być tylko administracyą.

M. **Projekt rządowy jeszcze nieznany** i nie będzie znany prędko, gdyż za sześć tygodni Duma zostanie odroczoną. Ale z jej otwarciem w połowie października (st. st.) projekt ten niezawodnie przyjdzie pod dyskusyę. I gdyby wówczas projekty te były dalekie od siebie, spodziewamy się dojść do korzystnego porozumienia.

Zresztą jak obecnie **każda dyskusya byłaby przedwczesną. Polskę trzeba przedewszystkiem uwolnić z więzów** i nietylko Polskę rosyjską z pod okupacyi niemieckiej i austryackiej, **ale i Poznań i inne prowincye niemieckie i austryackie**, by złączyć je w jedną narodową całość.

Trzeba przedewszystkiem zwyciężyć. Bez zwycięstwa koalicyi nie może być ani autonomii polskiej, ani patronatu włoskiego nad Adryatykiem, ani Serbii zjednoczonej, ani uwolnienia krwią ociekającej Armenii.

Tyle Milukow. Jak z tego widać, sprawa „autonomii" polskiej nie przedstawia się jemu i rządowi, jako aktualna. Można i należy ją odłożyć — aż do zdobycia Poznania...

Ofenzywa rosyjska.

Z ostatnich doniesień.

Korespondent „Morgen Ztg." donosi z wojennej kwatery prasowej pod datą 4 sierpnia:

Rosyanie w ostatnich dniach, jak się zdaje, ściągnęli swoje rezerwy i próbują znowu atakować w kilku miejscach długi front. Próbowali atakować w nocy armię Tersztyańskiego ale zostali odparci w walce na bagnety przez naszą kawaleryę. Także na zachód od Kaszówki próbował nieprzyjaciel ubiedz nasze pozycye wielkiemi siłami. Rozpoczęty przedpołudniem atak złamał się w zaporowym ogniu naszej artyleryi. Popołudniu ponowili Rosyanie swój atak wielkiemi siłami. Wtargnęli w jednem z miejsc pod Rudką do naszych linij, zostali jednak przez kontratak c. i k. wojsk i niemieckich sił (oraz legionistów. Przyp. Red.) wyrzuceni. Setki trupów rosyjskich leżą przed naszemi liniami. Także na południe od kolei Sarny—Kowel, gdzie Rosyanie starali się od wielu dni z poświęceniem olbrzymich mas wojska odnieść sukces, wojska Fatha odparły silne ataki rosyjskie.

Na Bukowinie przyszło po wielodniowej pausie znowu do ciężkich walk. Na północny-wschód i północ od Kirlibaby, dalej na wzgórzach na północny-wschód od górnego biegu Czarnego Czeremoszu rozpoczęły nasze wojska nowe korzystne dla nich walki. W obszarze Kołomyi panował wczoraj względny spokój. Pod Weleszniowem zmuszono nieprzyjaciela do cofnięcia się na jego główne pozycyę.

Wczoraj atakowali Rosyanie nasze pozycye pod Załoźcem, zostali jednak kontratakiem odparci.

Czy Kowel zostanie zdobyty?

Korespondent „Corriere della Sera" Larco donosi z Piotrogrodu, że w niedzielę krążyły po mieście pogłoski, iż Kowel został poważnie zagrożony i że należy oczekiwać lada dzień jego upadku. Główne dowództwo rosyjskie zaprzecza takim wersyom i wskazuje na szkodliwość podobnych pogłosek.

Rosyjskie straty podczas wielkiej ofenzywy.

Z Kijowa donoszą, że od początku ofenzywy rosyjskiej przejechało przez dworzec tamtejszy **4300 pociągów szpitalnych** z ciężko rannymi żołnierzami rosyjskimi. Większość jednak pociągów z rannymi dyrygowano innemi drogami w głąb kraju. Z tego można wyrobić sobie sąd, jak straszne straty ponieśli Rosyanie.

Wiele miejscowości w obszarze ofenzywy zniszczono wskutek walk. Miasteczko Czartorysk spłonęło. Z Kołek pozostało tylko kilka murów. Maniewicze spłonęły zupełnie. Zniszczono także kultury polne, zostały tylko lasy.

Kronika wojenna.

Nowy rosyjski minister. Pet. ag. tel. donosi: Członek rady państwa Bobriński mianowany został ministrem rolnictwa.

Asquith o Irlandyi. W Izbie gmin premier Asquith w dyskusyi o Irlandyi powiedział, że w znacznej części kraju w najagresywniejszej formie odnowił się ruch sinfeinistów. W kilku miejscowościach przyszło do ubolewania godnych publicznych manifestacyj na rzecz Niemiec. Władze wojskowe i policyjne były dość silne, by zapobiedz wybuchowi **nowego powstania.**

KRONIKA.

Kraków, sobota 5 sierpnia.

Pułkownik Januszajtis wyjechał na odpoczynek na pewien czas do Zakopanego, skąd uda się na dalszą kuracyę do Karlsbadu.

Stan zdrowia podpułkownika Berbeckiego, leczącego się jak wiadomo, w szpitalu „pod Barami", w ostatnich czasach znacznie się poprawił, osłabienie, spowodowane znacznym upływem krwi, minęło; podpułkownik Berbecki musi jeszcze pozostać co najmniej tydzień w łóżku, a następnie wyjedzie do Zakopanego na dłuższy odpoczynek.

Rekwizycya metali. Odbieranie i szacowanie podlegających rekwizycyi na cele wojny metali odbywa się według ogłoszonego afiszami porządku w czterech lokalach, t. j. w dwóch przy ul. Franciszkańskiej 4, 3) przy ul. św. Wawrzyńca 13 i 4) przy Rynku podgórskim w filii magistratu.

Wobec licznych niepewności i zapytań, magistrat podaje niniejszem do wiadomości, że na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych każdy, kto podlegające rekwizycyi przedmioty posiada, albo dla osób trzecich przechowuje, obowiązany jest przedmioty te na miejsce urzędowania komisyi odbiorczej dostawić, t. j. przynieść lub przywieźć, nie czekając zjawienia się komisyi u niego w domu, gdyż po gospodarstwach prywatnych obchodzić będą jedynie komisye kontrolne dla stwierdzenia, czy każdy ciążący na nim obowiązek dokładnie wypełnił i ewentualnie celem pociągnięcia winnych przekroczenia do odpowiedzialności karnej.

Kupcy, wytwórcy i kierownicy zakładów, u których komisye odbiorcze dotąd się nie zjawiły, obowiązani są przedmioty, podlegające rekwizycyi, jakie posiadają, tak jak i osoby prywatne do odnośnej komisyi odbiorczej dostawić.

Wobec powyższego wyjaśnienia magistratu domagać się należy, by dostawę przedmotów większych rozmiarów (np. baniaków na bieliznę, wanien i t. d.) podjął się magistrat lub władze wojskowe swemi podwodami, gdyż wobec trudności przewozowych dowiezienie tych przedmiotów do lokalów rekwizycyi więcej będzie kosztować niż zapłata za nie.

Wydziały: pracy społecznej i gospodarstwa wiejskiego będą otwarte 1 października na kursach wyższych dla kobiet im. A. Baranieckiego, obok dawnych wydziałów literackiego i przyrodniczego oraz szkoły sztuk pięknych dla kobiet. Przesyła programy i udziela informacyj sekretarka H. Tomaszewska w Krakowie, ul. Karmelicka l. 32.

Ustąpienie prezydenta Izby handlowej. P. Federowicz, zostawszy wiceprezydentem miasta z pensyą 10.000 kor., zrezygnował z godności prezydenta Izby handlowej i przemysłowej.

Z opery. Jutro, w niedzielę daje nasza opera dwa przedstawienia. Na jutrzejsze przedstawienie popołudniowe przeznaczono pięknego „Barona cygańskiego". Wieczorem po raz ostatni w tym sezonie „Faust" z p. Maryą Pilarz-Mokrzycką w partyi Małgorzaty.

W przygotowaniu ostatnia premiera tego sezonu „Madame Buterfly" z pozyskaną na parę jeszcze występów p. Janiną Gołkowską w partyi Suzuki.

Generał gubernator Kuk w Warszawie. „D. Warschauer Ztg." donosi: Przybył do Warszawy osobnym pociągiem generał-gubernator wojskowy z Lublina gen. Kuk. W ciągu popołudnia składał wizyty; wieczorem o godz. 8-ej był na przyjęciu u generał-gubernatora Beselera. Nazajutrz urządzono wycieczkę Wisłą parowcem do Modlina, celem zwiedzenia tej twierdzy.

Przewodniczący warszawskiej Rady miejskiej u generał-gubernatora. Dr Brudziński, zastępca jego oraz dwóch sekretarzy zjawili się u generał-gubernatora, aby podziękować za nadanie samorządu. Generał-gubernator Beseler w odpowiedzi wyraził życzenia pomyślnego dla miasta rozwoju.

Z „Diła". Ukraińskie „Diło" z 23 sierpnia żali się, że wskutek gorącej agitacyi za przechodzeniem unitów na obrządek łaciński, zmniejsza się liczba wyznawców kościoła unickiego. Jako środek zaradczy proponuje „Diło" zwrócenie się duchowieństwa unickiego do namiestnictwa w Białej lub ministeryum spraw wewnętrznych w Wiedniu z prośbą o pomoc w duszpasterskiem ratownictwie.

Nowa nominacya Stürmera a polityka angielska.

W ostatnich dniach podawaliśmy bardzo dokładnie wszelkie wieści, dotyczące objęcia rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych przez Stürmera. O ile bowiem prezydent ministrów rosyjskich utrzyma się przy tej tece i nadal stać będzie pod komendą skrajnej prawicy — może to wcale wydatnie odbić się na wypadkach.

Przypominamy tu zgóry podjęte wystąpienia rosyjskich liberałów przeciwko stürmeriadzie w dziedzinie polityki zagranicznej. Przypominamy ostre manifestacye niechęci ze strony ambasadora angielskiego w Petersburgu Buchnana...

Czy miały one ściśle tak drastyczne formy, jak telegrafowano ze Sztokholmu (*vide* numer wczorajszy) — ręczyć trudno.

Ale wiele szczegółów potwierdzają znane z depeszowanych przedruków wyjątki z dzienników rosyjskich.

Tak „Riecz" doniosła (wedle „Frankf. Ztg".), iż poseł angielski wyjechał był do Rauha w Finlandyi dla pożegnania się z Sazonowem i zabawienia tam przez cały tydzień.

Już ten fakt tworzy wyraźne zlekceważenie Stürmera, którego Buchanan nie ciekaw był zobaczyć na nowym urzędzie...

„Russkija Wiedomosti" (wedle depeszy „N. W. Tageblattu") donoszą, iż do cara wyjechał jeden z reakcyjnych członków Dumy z memoryałem, podpisanym przez 200 wybitniejszych osobistości, uskarżających się na kuratelę, jaką sobie przyswaja nad Rosyą reprezentant Anglii. Wynikałoby z tego, iż poseł angielski, istotnie nie szczędził ostrych uwag na temat stürmerowski.

Pan Stürmer roztelegrafował wprawdzie oświadczenie swoje w drugą rocznicę wojny na temat, że Rosya wytrwa u boku swoich sprzymierzeńców i „oswobodzi Europę od przewagi niemieckiej", lecz p. Buchanan, widocznie, obawia się rzeczy przeciwnej, że Stürmer znaleźć się może wkońcu cicho u boku „Ziemszczyny" i wywieźć w pole nienawistnych skrajnej prawicy Anglików i Francuzów...

Nie tak na ostrzu, jak to czynić się zdaje Buchanan, stawia kwestyę korespondent petersburski „Timesa"; przypisuje on Stürmerowi program — w wielu punktach styczny z poprzednim kursem wojennej polityki rosyjskiej, lecz podejrzewa go mimo to o ukryte sympatye dla „militaryzmu pruskiego".

Posłuchajmy tych wynurzeń, przytoczonych w streszczeniu przez „Frankfurter Zeitung":

Partya Stürmera — donosi ów korespondent — chce wojnę prowadzić do końca, opierając się w tym względzie na opinii publicznej, która na wszelkie zakusy odrębnego pokoju odpowiada najsilniejszem sprzeciwianiem się. Partya ta oczekuje zdobyczy terytoryalnych w Galicyi i na Bukowinie i czyni sobie nadzieje na Konstantynopol, a nawet Armenię, ale sprzeciwia się na każdemu życzeniu, zmierzającemu do zniszczenia pruskiego militaryzmu. Natomiast Sazonow zwracał całą swoją siłę ku temu, ażeby zmiażdżyć militaryzm pruski, który poczytywał za niebezpieczeństwo dla pokoju Europy i w tem widział główny cel wojny, podczas gdy nabywaniu nowych terytoryów przypisywał znaczenie drugorzędne.

Wobec tego wymagającego znacznych zresztą poprawek wizerunku „partyi stürmerowskiej" oraz Sazonowa, korespondent „Timesa" bierze na seryo wyłuszczony na radzie koronnej w głównej kwaterze rosyjskiej autonomiczny projekt Sazonowa co do Polski. O kontrprojekcie zaś Stürmera trafnie wyraża się natomiast, iż był on zaprzeczeniem „homerule'u" (autonomii) dla Polski, a dawał jej tylko samorząd ziemski, zdawna istniejący w rdzennej Rosyi.

Korespondent kończy uwagą, że gdyby Sazonow pozostał był ministrem spraw zagranicznych — wszystkie kwestye polityki zewnętrznej przy prowadzeniu rokowań pokojowych traktowaneby były w tak szerokich zarysach i tak istotnie na miarę męża stanu, jak sprawa polska *(sic)*.

Tego jednak reakcyoniści nie znieśliby i dlatego musiał Sazonow ustąpić.

Tak melancholijnie kończy korespondent „Timesa"...

O ile opinia polityczna Anglii uświadomi sobie w pełni znaczenie tryumfu reakcyi nietylko w polityce wewnętrznej, do-minowała, lecz i w zakresie spraw zagranicznych, o ile dzisiejszy ambasador angielski w Petersburgu zdoła rządowi swemu wyjaśnić, jak w rzeczywistości zapatruje się skrajna prawica na sojusz z Anglią — może to w rezultacie wywołać w Anglii chęć przejścia do porządku nad takim sojuszem, choćby z obawy, że rosyjski kontrahent gotów próbować sam wymknięcia się z aliansu...

A wtedy — o ile Anglia przejrzy taką ewentualność — przypomnieć sobie może punkt wyjścia kanclerza Bethmana-Hollwega, który zaznaczał wyraźnie, że zmiany mapy żądać będzie tylko na froncie rosyjskim, a na zachodzie zadowoli się innymi warunkami i gwarancyami.

Powtarzamy: jeżeli Stürmer nie prowizoryczną tylko figurą w rosyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych, jeżeli tam się zagnieździ — wynikną z tego conajmniej bardzo poważne kwasy w koalicyi i wobec tych kwasów i podejrzeń może konwencya londyńska okazać się bezsilną...

Drugie posiedzenie warszawskiej Rady miejskiej.

Drugie z rzędu posiedzenie warszawskiej Rady miejskiej odbyło się w poniedziałek pod przewodnictwem marszałka dra Józefa Brudzińskiego. Obrady rozpoczęto o godz. 7, przeciągnęły się do 11 w nocy.

Po odczytaniu deklaracyi przedstawicieli P. P. S. i Narodowego Związku robotniczego przystąpiono do **wyborów**: 2 wice-marszałków, 6 sekretarzy i 7 członków komisyi regulaminowej.

Na wice-marszałków Rady miejskiej zostali pp. Artur Śliwiński (72 głosy) i dr J. Zawadzki (64 gł.). Głosowało 84 radnych, z których jeden oddał kartkę niezapisaną.

Na sekretarzów Rady miejskiej zostali większością głosów powołani pp.: M. Borkowski (75 gł.), B. Eiger (68 gł.), inż. Rogowicz (48 gł.) i J. Stypiński (47 gł.) — w pierwszem głosowaniu, oraz pp.: Cz. Brzeziński (74 gł.) i E. Bernatowicz (44 gł.) — w drugiem, ściślejszem głosowaniu.

Na członków komisyi regulaminowej Rady miejskiej zostali powołani większością głosów pp.: M. Borkowski (60 gł.), I. Baliński (54 gł.), W. Makowski (49 gł.), A. Weisblatt (46 gł.) i L. Zieliński (44 gł.) — w pierwszem głosowaniu, oraz p. Arciszewski (41 gł.) w drugiem głosowaniu, a p. M. Zbrowski w trzeciem głosowaniu.

Wybór ławników wskutek pewnych różnic i tarć wśród poszczególnych grup politycznych odroczono. Będą oni wybrani z pośród obywateli, których z różnych względów pominięto przy wyborach do Rady miejskiej. Ławnicy wejdą do zarządu miasta i będą posiadali niemały wpływ na żywotne sprawy stolicy.

Celem przeprowadzenia wyborów na ławników wybrano specyalny wydział wyborczy, w skład którego weszli: mecenas Wł. Piechowski, dr W. Chodźko, Eugeniusz Smiarowski i Leon Berenson.

* * *

Deklaracya socyalistów, streszczająca program polityczny P. P. S., rozwija także program reform komunalnych, w duchu interesów klasy robotniczej sformułowanych. Żądania te, podane w zarysie, wymieniają między innemi: dostarczenia bezpłatnego pożywienia dla będących bez pracy i ich rodzin; umiastowienie handlu produktami spożywczymi, walkę z lichwą żywnościową, podjęcie robót publicznych, użytecznych dla miasta, umiastowienie tramwajów, gazowni, elektrowni, zaprowadzenie podatków od dochodów jawnych i utajonych, zakładanie giełd pracy w przedsiębiorstwach miejskich, kas chorych, ubezpieczenie na wypadek kalectwa i na starość, popieranie kuchni robotniczych, kooperatyw, związków zawodowych i t. d. Deklaracya P. P. S. żąda wreszcie: powszechnego bezpłatnego nauczania, polskiego z ducha, i dostarczania dzieciom szkół ludowych bezpłatnego posiłku, podniesienia warunków sanitarnych i zaprowadzenia udogodnień komunikacyjnych na krańcach miasta i w dzielnicach, zamieszkałych przez ludność robotniczą.

Deklaracya nadmienia jeszcze, że organizacya P. P. S. żąda wprowadzenia swoich przedstawicieli do zarządu miasta i wszystkich działów pracy, „nie chcemy bowiem być jedynie pierwiastkiem krytyki i opozycyi, lecz i elementem twórczym".

Odznaczenie naszych ułanów

Wychodzący w Lublinie dwutygodnik „Sprawa Polska" podaje następujący artykulik pióra J. Kadena:

Kawalerya nasza w ciągu ubiegłej zimy i wiosny walczyła na pozycyach na równi z piechotą. Z zadań powierzanych sobie wywiązywał się 1-szy pułk ułanów Beliny wzorowo, zyskując sobie cały szereg odznaczeń, pochwał i wyróżnień. Bagnisty teren, rozległe przestrzenie, na których trzeba było rozwinąć patrolową pracę, dały sposobność temu pułkowi ukazać w czasie patroli wywiadowczych tę inicyatywę i energię, to męstwo i przedsiębiorczość, jakie muszą cechować ułana. W ryzykownych wyprawach, w spotkaniach wręcz z nieprzyjacielem walczyli Beliniacy z ogromną brawurą, a w spotkaniu z przeważającym wrogiem — raczej padali wybici do ostatniego, niż ustąpili przed przemocą.

W dziejach kawaleryi polskiej walki wywiadowcze prowadzone pod kierunkiem rotmistrza Dreszera, poruczników: Skargi, Zaruskiego, Głuchowskiego, Grzmota i młodszych oficerów pułku spotkania z wrogiem, jak owo sławne starcie się wachmistrza Ostrowskiego pozostaną jako godne przedłużenie najlepszej tradycyi jazdy polskiej.

Poniżej załączony rozkaz pułkownika kawaleryi austryackiej, z którą pierwszy pułk ułanów Beliny współpracował, daje wyraz uznaniu, z jakim w szeregach armii spotyka się bojowa praca naszych ułanów.

Grupa podpułkownika Martina.

Do komendy szwadronu podjazdowego 1-go pułku ułanów Legionów polskich.

Przy sposobności odejścia szwadronu porucznika Zaruskiego z powyższej grupy, czuje się zobowiązanym chwalebną działalność tego oddziału podnieść i zaznaczyć.

Oddział ten przeniknięty znakomitym duchem rycerskim, oddział, którego każdy żołnierz odznacza się nieustraszonym męstwem i osobistą odwagą, wykonywał powierzone sobie zadanie ku najzupełniejszemu memu zadowoleniu, w trudnych warunkach terenu, wymagających nadzwyczajnej sprawności i wytrwałości.

Oddział ten był przy każdej okazyi wzorem wybitnej waleczności i najskrupulatniejszego wykonywania obowiązków, dobrowolnie na siebie nałożonych. Są to zalety żołnierskie, które z przyjemnością muszę podnieść u panów oficerów i chorążych.

Wyrażam więc z tego powodu oddziałowi temu moje najgorętsze podziękowanie, cała zaś moja grupa żegna najserdeczniej.

28 maja. *Martin*, podpułk. m. p.

Echa pogrzebu tow. Rechniewskiego.

(Korespondencya „Naprzodu").

Warszawa, 30 lipca.

Dnia 23 lipca b. r. ujrzała Warszawa na swych ulicach pierwszą jawną, gromadną manifestacyę socyalistyczną, w której brali tłumny udział socyaliści wszystkich kierunków i odcieni. Prasa warszawska podnosi, że tłumy wyznawców idei socyalistycznej — bez różnicy programu — w powadze i cichem skupieniu towarzyszyły do grobu weteranowi sprawy proletaryackiej.

Zapomniano o różnicach partyjnych. Obok bezpośrednich towarzyszów broni zmarłego, wodzów i szeregowców lewicy P. P. S., znaleźli się w orszaku zwolennicy frakcyi rewolucyjnej P. P. S., przedstawiciele obu odłamów (zarządowców i rozłamowców) S. D., oraz bundowcy. Oddawano hołd pionierowi idei zasadniczej, bez względu na odmienne metody działania i taktyki.

Kto umie wczuć się w psychologię masy, ten mógł dostrzedz, jak w tym tłumie krystalizowało się poczucie solidarności, jak urabiał się nastrój wiary w swoją moc i zwycięstwo. Osobliwy to był tłum. Obok sędziwych, przygarbionych prześladowaniem i trudem towarzyszów Rechniewskiego, obok inteligencyi socyalistycznej, obok założycieli „Proletaryatu" i nauczycieli socyalizmu w Polsce, obok przodowników kilku odmian programu proletaryackiego — wielotysięczna rzesza robotnicza, od najstarszych do najmłodszych, od rosłych i krzepkich fizycznie do wątłych i jakby skarlałych w fatalnych warunkach bytu, obok mężczyzn — ko-

biety. A całość tworzyła jeden zespół pełnych ufności szermierzy wyzwolenia klasowego...

Tak wspaniała manifestacya zaimponowała nawet burżuazyi. Jeden z najwybitniejszych publicystów burżuazyjnych St. A. Kempner oddaje sprawiedliwość naszej idei — widząc przejaw jej niespożytej siły, w takich słowach:

„Potęga idei pokrzepia dusze. Cokolwiek powiedzieć można o socyalizmie, jest on religią olbrzymiej masy pracowników, którzy żyją tą wiarą w przebudowę nieprawidłowych ustrojów gospodarczych. Pomimo często ostrych form walki, jest to dążność idealistyczna i humanitarna, bo chce dźwignąć z upadku i podnieść na wyżyny warstwy, zepchnięte brakiem równowagi społecznej w niziny bytu materyalnego i kulturalnego...

Socyalizm przechodził wszędzie na świecie różne fazy, to podważające jego taktykę, to zmieniające jego poszczególne postulaty, ale jako religia masy robotniczej i jako zasadniczy program reformy gospodarczej ostał się zwycięzko. Od filozoficznie-moralnego socyalizmu francuskiego do marksizmu był to przewrót głęboki i znamienny, który umocnił ideę.

Potem nastał długi okres organizacyi ruchu robotniczego na podstawach marksizmu. Dalej przenikanie myśli socyalistycznej do nauk ekonomii, do polityki gospodarczej rządów, do psychiki społecznej — poza klasę proletaryatu i poza gabinety uczonych. Potem — reformy czynne jako ustępstwa realne na rzecz programu klasowego. Później rozłamy w socyalizmie powrotny ruch „ortodoksyi", przeszacowania postulatów i metod — i znów rewizyonizm, reformizm, różne cieniowania i odmiany kierunków. Ponad tem wszystkiem trwa sama idea...

Socyalizm nie wypowiedział jeszcze ostatniego słowa, siłą jego będzie zawsze rozdział między klasami, które dźwignęły się ku wyżynom piramidy społecznej, a ludem, jako klasą, zepchnięto na niziny.".

Tak to tow. Rechniewski duch — dobry geniusz propagandy socyalizmu w Polsce działa jeszcze i po śmierci...

Z publicystyki niemieckiej.

W „Wiadomościach polskich" znajdujemy pod powyższym tytułem następujące krótkie zestawienie:

Wilhelm Feldman ogłosił w „März" (zesz. 28 z dnia 15 lipca 1916) dokładne sprawozdanie ze zbiorowej książki warszawskich polityków: „Z Rosyą czy przeciw Rosyi". Zaznajamia wprzód czytelników niemieckich z osobami poszczególnych autorów, a później rozbiera treść każdej rozprawy z osobna.

H. v. Revelstein zajął się „Uciskiem obcych narodowości pod jarzmem rosyjskiem" (Berlin 1916, Georg Reimer). Informacye p. Revelsteina sięgają wcale daleko, rozwodzi się on wiele nad drobnostkami, lecz wiernie maluje tło wypadków. Rozdział o Polsce napisał silnie i z naciskiem, tak kończąc: „Niezmierna większość polskiego ludu myśli i czuje dzisiaj jak ich wielki poeta Mickiewicz, który określał Polskę i Rosyę, jako dwa wzajem się wykluczające światy, przeciwieństwo pomiędzy polsko-łacińską a moskiewsko-bizantyjską kulturą nigdy nie zostanie wyrównane".

„Das neue Europa", miesięcznik szwajcarski, ogłosił (Nr. 1 lipiec 1916) artykuł „polskiego pióra": „Polska i wolność ludów". Już przed wojną — zdaniem autora — Francya zwracała uwagę na Polskę o tyle tylko, o ile to jej dla interesów powagi militarnej Rosyi było potrzebnem. Klęski rosyjskie wywołały wielką nerwowość u publicystów francuskich, którzy gwałtownie zaczęli się zajmować losem Polski. Ambasada rosyjska uznała za stosowne niezwłocznie wkroczyć i nałożyć wędzidła, które w pierwszej linii uczuła „Victoire", pismo Gustawa Hervé'go. Poza tem artykuł rozpływa się w wodnistem, omawianin stanowiska Francuzów i Hervé'go wobec Irlandyi i ruchu irlandzkiego.

Ciekawym objawem serdeczności dla Polski bez jakiegokolwiek jej zrozumienia, jest studyum p. Hansa von Goecke, który w lipcowym zeszycie (1916) „Velhagens—und Klasingsmonatshefte" napisał objaśnienia do reprodukcyi obrazów prof. Buscha z Wrocławia. Siedział p. H. v. Goecke rok w Polsce, pisze o niej, niczego przecie prócz Jasnejgóry nie zauważył, tylko pruskich żołnierzy uprawiających rolę, pruskie kolejki zwożące materyał budowlany i t. d. A więc właściwie nie Polska, tylko niemieckie biwaki. A jednak p. Goecke kończy:

„O, Polsko, często tęsknię za Tobą. W Twych granicach zapisano niejedną kartę mojego życia. Zachowaj nam groby naszych poległych, Ty kraju zwycięstw naszych. Z nimi złożyliśmy także części serc naszych w Twoją ziemię i dlatego, Polsko, nigdy Ciebie nie zapomnimy".

„Arbeiter-Zeitung" o Jaurèsie

Dnia 31 lipca minęło dwa lata od chwili, gdy padł z ręki skrytobójcy przywódca socyalistów francuskich Jaurès.

„Arbeiter-Zeitung" poświęca z tej okazyi zmarłemu dłuższy artykuł, w którym pisze między innemi:

W przededniu katastrofy, która wstrząsnęła całym światem, padł z ręki mordercy Jaurès. Los okazał się dla niego łaskawym. Nie pozwolił mu widzieć zniszczenia dzieła całego jego życia. Zmarł jako ofiara straszliwej wojny światowej, która po jego śmierci rozpoczęła swe krwawe żniwo.

Pamiętamy jego niestrudzoną działalność, jaką rozwijał celem zapobiegnięcia wzrastającemu z dnia na dzień kryzysowi europejskiemu. Rozwijał zaś tę działalność w manifestach, które pisał dla partyi francuskiej, w międzynarodowej akcyi w Brukseli, w decydujących obradach z rządem.

Na wielkiem zgromadzeniu ludowem w Brukseli dnia 29 lipca 1914 powiedział on między innemi:

Naszym obowiązkiem jest starać się, aby rząd nasz tak energicznie przemówił do Rosyi, iżby ta musiała powstrzymać się. Lecz jeśli Rosya nie będzie chciała się z tem liczyć, to wtedy naszym obowiązkiem jest powiedzieć: „Znamy tylko jeden sojusz, sojusz, który nas łączy z całą ludzkością".

Te słowa ludzkiego bohaterstwa przypłacił Jaurès życiem.

W tym samym duchu utrzymane są ułożone przez Jaurèsa deklaracye partyi i frakcyi francuskiej z dnia 29 lipca.

Manifest grupy parlamentarnej zwraca się przeciwko mieszaniu się Rosyi do konfliktu serbsko-austryackiego.

„Francya — czytamy w manifeście — która od przeszło 40 lat zrezygnowała z Alzacyi i Lotaryngii, podporządkowując swoje dążenia wyższym interesom pokoju, nie może być wmieszaną do wojny, której przyczyną jest Serbia".

Następnie 30 lipca pisze Jaurès swój ostatni artykuł, który pojawił się w numerze „Humanité", noszącym datę 31 lipca. Artykuł ten zatytułowany jest „Potrzeba zimnej krwi".

Zapowiadał on wielkie zgromadzenie pokojowe w sali Wagram. Sytuacya europejska jest poważną, lecz nie rozpaczliwą. Jeszcze Niemcy nie zaatakowały, a to wobec ich teoryi o nagłym ataku nie jest zupełnie oznaką, iż zamierzają napaść. Z drugiej strony Austrya prowadzi rokowania z Rosyą. Najważniejszą rzeczą obecnie jest dalsza nieustanna akcya proletaryatu: „To jest prawdziwa ochrona, to jest gwarancya przyszłości".

W dniu, w którym to napomnienie zachowania zimnej krwi miało wywrzeć wpływ na podniecony rozstrój Paryża, padł Jaurès z ręki mordercy.

Brutalny i bezmyślny mord pozbawił ludzkość jednego z najlepszych jej bojowników.

Od siebie dodamy, że długi, dotychczas dwuletni przebieg wojny wykazał, iż Francya nie tylko nie zdołała przy ogniu światowej pożogi odzyskać utraconych dawniej prowincyi, lecz nową wojnę przypłaciła — nie licząc olbrzymich strat w ludziach i mieniu — upokarzającem dla jej rozbudzonych nadziei widokiem obcej okupacyi na dużym płacie terytoryum francuskiego.

Tak ogólnoludzkie ideały Jaurèsa harmonizowały zarazem z ochroną Francyi przed groźnem niebezpieczeństwem, ku któremu niosła ją piętrząca się fala wypadków.

BRUNON KOSTECKI.

PIES.

4

Nowela.

(Dokończenie).

I ściskało się bólem psie serce na widok tego zniszczenia. A jego pan, jego duma i siła największa — nic nie mógł poradzić na to, więc strach bezmierny, nieznany dotąd, ogarnął maleńką psią duszę.

Poszli wreszcie wszyscy. Tylko zostawili dużo umarłych ludzi, zabitych koni i resztek krów. Pies nie lubi umarłych, więc biega niespokojnie i wyje czy płacze żałośnie. I leżąc nawet, wyciągnął swój długi pysk i stłumionym głosem przeciągle jęczy przez sen „u-u-u!"

Ale oto przychodzi czas najgorszy. Przychodzą ludzie, dużo obcych ludzi z długimi nożami, i głośno krzyczą na chłopów. Z okropnym płaczem zbiera gospodyni trochę szmat do tłumoka, bierze dzieci za ręce i idzie pod las, gdzie wszyscy ludzie ze wsi są zebrani. Gospodarz gdzieś zniknął czy zabrali go gdzieindziej. Szary ujada na obcych, kąsa nawet, ale bez skutku. Tylko krzyknięto strasznie na niego i od tego krzyku zabolało psa w nodze i krew pociekła. Więc na trzech już tylko nogach o głodzie powlókł się za gospodynią i niejedną noc przespał jeszcze z dziećmi, ukradkiem, bo bał się bardzo obcych ludzi i nienawidził ich coraz więcej. Szli gdzieś daleko, daleko... Aż wreszcie wepchnęli chłopów do dużych bud, które zaraz z wielkim hałasem poczęły uciekać. Szary chciał wskoczyć za dziećmi do jednej, ale go odegnano kijem. Więc pobiegł, za nimi. Nie dogonił! Przeszkodziła rzeka lub rów szeroki którego przeskoczyć nie mógł, bo ból w nodze go ostrzegał. Usiadł i zawył, beznadziejnie, okropnie, zawył swoje ostatnie pożegnanie. Drżą szybko, jakby w biegu, łapy śpiącego psa, warczy groźnie na wrogów, wreszcie uspokaja się i znów cichutko wyje...

A kiedy powrócił znów do chaty swojej — zobaczył prawie ruinę i pustkę zupełną w całej wsi. Ani człowieka, ani zwierzęcia, — strasznie! Tylko kot został i Szary z całą ufnością, prawie szczęśliwy ze spotkania ze starym znajomym, podbiegł do niego. Kot jednak zdziczał ze strachu, nie poznał Szarego i uciekł. Bezdomny pies poszedł w lasy, ale nie mógł zżyć się ze stadami innych, nawpół zdziczałych psów, ciągnęło go do ludzi, do swoich, do chłopów. I węchem odnalazł ich, ale w towarzystwie wrogów. Mimo to został...

— Contra!

— Rrre!

— Sup!

Widocznie w ziemiance grano już w „sechs und sechzig" i rozpalono się bardzo, bo „sup" zagrzmiało jak wybuch miny. Żołnierzyk i pies śpiący w najlepsze, zerwali się przerażeni. Żołnierz zmarzł trochę, więc otulił łachmanem płaszcza nogi w białych, a raczej ciemno-szarych od brudu inkesprymablach i ziewnął kilka razy. Potem niewiadomo za co pogroził kułakiem psu i powoli odszedł na zbiórkę, którą od kwadransa daremnie strał się urządzić kompanijny, gwiżdżąc, klnąc, grożąc śmiercią i mękami.

Po upływie kilku dni zdawało się, że Amik oswoił się zupełnie z położeniem. Biegał już bez łańcucha i nawet kiwał ogonem sierżantowi. Ale wojsko ruszyło z miejsca. W pierwszym dniu marszu przepadł ulubiony kożuch „Cioci" i pies. Widzieli żołnierze, jak uciekał Amik, ciąża sobą coś, jakby barana — albo też zad siwego konia ułańskiego, bo błędny ułan na kulejącym siwku gonił zawzięcie za psiną. Sierżant wrócił do Wołczka i szukał kożucha w kompanii robotniczej, ale ani psa ani kożucha nie widziano. Widocznie, Amik poszedł w lasy z ocalonym przez siebie majątkiem chłopskim, nie ufając już nikomu na świecie.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 5 sierpnia.

Urzędowo donoszą 4 sierpnia:

Zachodni teren wojenny: Walka artyleryi na północ od potoku Ancre osiągnęła znowu wielką siłę; między Ancre a Sommą toczono ją z niezmniejszoną gwałtownością. Silne nieprzyjacielskie ataki na północ od Ovillers, na południowy-zachód od Guillemont i na północ od folwarku Monacu zostały odparte. Na południe od Sommy rozbił się w nocy atak nieprzyjacielski koło Bacleux.

Francuzom udało się wczoraj zająć nasze stanowiska przy wsi Fleury i na południe od warowni Thiaumont. Nasze dziś rano przeprowadzone kontrataki oddały nam z powrotem w pełne posiadanie wieś Fleury i rowy na zachód i północny-zachód od tej miejscowości. Nieprzyjacielskie ataki na północny-zachód od warowni Thiaumont i na nasze stanowiska w Chapitre i w „Lesie Górskim“ zostały wczoraj wieczorem odparte wśród wielkich strat nieprzyjaciela. Położenie jest teraz znowu takie samo, jakie było przed francuskim atakiem, wykonanym niezwykle wielkiemi siłami.

Porucznik Mulzer w walce powietrznej koło Lens usunął z walki swego dziewiątego przeciwnika, porucznik Frankl przedwczoraj koło Beaumetz swego szóstego przeciwnika. Poza tem nasi lotnicy zestrzelili wczoraj koło Peronne jeden nieprzyjacielski dwupłatowiec, a dwa dalsze, jak dodatkowo doniesiono, dnia 1 b. m. na południowy-zachód od Arras i koło Lihons. Ogniem dział obronnych strącono po jednym nieprzyjacielskim aparacie koło Beries au Bois (na południowy-zachód od Arras) i koło Namur, ten ostatni z eskadry, która zaatakowała Namur, wyrządzając nieznaczne szkody.

Wschodni teren wojenny: Front generała marszłka Hindenburga: Na północ od Postaw zmusiliśmy nieprzyjaciela ogniem do opuszczenia wysuniętych rowów i w okolicy Spiagla (między jeziorami Narocz a Wiszniew) odrzuciliśmy uderzenia na stanowiska naszych straży polowych. Nad Serweczem na wschód od Horodyszcza i nad Szczarą na południowy-wschód od Baranowicz żywe walki na ręczne granaty.

Koło Lubieszowa rozbiły się ponownie silne nieprzyjacielskie ataki. W odcinku Sitowicze-Wielick rozwinęły się gwałtowne walki, w toku których nieprzyjaciel wdarł się do wsi Rudka Miryńska i przyległych linij. W kontrataku bataliony niemieckie, austro-węgierskie, oraz części Legionów polskich odzyskały utracony obszar w całości. Wzięły one 369 jeńców, zdobyły kilka karabinów maszynowych i gładko odparły ponowne nieprzyjacielskie ataki. Dalej ku południowi jak i koło Ostrowa i okolicy na wschód od Świniuch nieprzyjacielskie przedsięwzięcia w naszym ogniu nie wyszły poza pierwsze rozpędy.

Front marszałka porucznika arcyksięcia Karola: U armii generała hr. Bothmera nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

W Karpatach w okolicy Kopilasu zyskały niemieckie wojska na terenie.

Bałkański teren wojenny: Przed pozycyami na południe od Bitoli odbyły się skuteczne dla straży przednich bułgarskich walki z serbskimi oddziałami. *Naczelne kierownictwo armii.*

Roger Casement.

Mimo interwencyi papieża i mimo silnego ruchu ludowego za ułaskawieniem Casementa — rząd angielski wytrwał na stanowisku represyj przeciw Irlandczykom.

Sir Roger Casement został dnia 31 z. m. stracony.

Casement urodził się w 1864 r., przebył karyerę dyplomatyczną, będąc od r. 1892 konsulem w Afryce (między innemi w Kongo, gdzie dał się poznać jako człowiek niezależny i uczciwy), następnie w r. 1908 został generalnym konsulem w Rio de Janeiro w Brazylii, w roku 1911 otrzymał tytuł szlachecki, a w r. 1913 przeszedł na emeryturę.

W r. 1911 na polecenie ministerstwa spraw zewnętrznych przeprowadził Casement śledztwo w sprawie okrucieństw, jakich dopuszczało się w Indyach angielsko-peruwiańskie przedsiębiorstwo przy eksploatacyi gumy w Putumayo. Z trudem zmuszono rząd angielski do zarządzenia tego śledztwa, gdyż dyrektorowie tego przedsiębiorstwa byli wpływowemi osobistościami w Anglii. Casement prowadził śledztwo odważnie i niezależnie, a jego sprawozdanie poruszyło opinię publiczną do najwyższego stopnia.

Gdy wybuchła wojna, Casement rozpoczął propagandę na rzecz niepodległości Irlandyi w Ameryce (gdzie jest liczna emigracya irlandzka) i w Niemczech. Uważając zwycięstwo Niemców za pewne, spodziewał się, że Niemcy we własnym interesie będą popierały stworzenie niepodległej Irlandyi. Nie będąc zwolennikiem powstania Irlandczyków przeciw Anglii, twierdził, że wojna obecna jest angielską, a nie irlandzką; jeżeli jednak Irlandczycy chcą koniecznie walczyć, to niech walczą o swą wolność, a nie za Anglię.

Casement nie brał też udziału w rewolucyi irlandzkiej i nie został ujęty z bronią w ręku. Przybył jedynie do kraju, gdzie go zaraz aresztowano.

Rządowi angielskiemu nie na rękę była już od dawna jego propaganda. Swego czasu próbował pozbyć się go przez zamach morderczy w Norwegii, którego odkrycie skompromitowało Anglików. Dostawszy go w swe szpony, rząd angielski spowodował skazanie go przez sąd na śmierć i to za zdradę państwa, popełnioną za granicą.

Tymczasem oficyalna reprezentacya irlandzka w parlamencie irlandzkim z Redmondem na czele łasi się rządowi angielskiemu.

Stracenie Casementa, który umarł jak bohater, nie chcąc prosić króla angielskiego o łaskę, co niezawodnie odniosłoby skutek, powiększy przepaść między Irlandczykami i Anglikami. Wywoła ona szczególnie gromy oburzenia na Anglię u Irlandczyków amerykańskich, którzy tak energicznie popierali rewolucyjny ruch irlandzki.

Bilans handlowy Królestwa Polskiego.

I.

Charakterystyczną cechą wysoce rozwiniętych gospodarczo i kulturalnie krajów Europy zachodniej jest oparcie bytu na dowozowych środkach żywności i surowcach. Praca i handel otrzymują tu zadanie utrzymania licznej ludności na podłożu stosunkowo ciasnem, wyposażenia jej w bogactwa, zdające się urągać skąpstwu przyrody przywołania do bytu pokoleń, dla których matka-ziemia stołu nie nakryła. Masa dowiezionego zboża, mięsa, bawełny, wełny, skór jest tu miarą wskazującą tego, w jaki sposób praca i organizacya pozwalają rozszerzyć spożycie nasze poza przyrodzone szranki. Na odwrót zaś — wywożenie towarów przemysłowych, t. j. pracy skrystalizowanej w drobnej stosunkowo masie surowca, to zapłata, jaką składamy obcym za wyższą stopę życiową, za ludność, jaką dzięki im wychować możemy, za całe owo przyrodnicze i kulturalne życie nad stan — jakie nam nadsyłany chleb i surowiec umożliwia.

To też im większa jest w bilansie handlowym cyfra, oznaczająca wwóz środków żywności i surowców, oraz wywóz towarów przemysłowych, tem skuteczniejszą staje się i widoczniejszą walka naszej pracy i organizacyi gospodarczej z ciasnotą zakreślanych nam przez przyrodę warunków życiowych, tem pewniejszy wzrost liczebny i kulturalny.

Bilans handlowy Królestwa Polskiego, w który wglądnąć możemy dzięki publikacyi Towarzystwa przemysłowców, zaświadcza w ogólnych swych cyfrach, iż Królestwo Polskie stanęło gospodarczo w rzędzie krajów zachodnio-europejskich. W przeciwieństwie do cesarstwa rosyjskiego, zdobywającego sobie wywozem zboża i głodowym przednówkiem pewną cząstkę wyrobów obcego przemysłu, Królestwo na równi z całym zachodem Europy w obrocie handlowym środkami żywności i surowcami ma saldo ujemne, dodatnie zaś w handlu przeróbkami.

Bilans handlowy Królestwa Polskiego wynosi w milionach rubli (cyfry średniej wymiany rocznej w trzechleciu 1909—1911):

	wywóz do Ros.	wywóz za gr.	przywóz z Ros.	przywóz z zagr.	
Artykuły rolne i spożywcze	18.5	27.1	68.7	13.6	— 36.7
materyały surowe . . .	1.8	11.8	72.1	103.1	—161.6
towary przemysłowe a) wyjaśnione . .	405.5	4.4	142.5	83·4	+161.8
b) bez niektórych danych *)	80.5	0.6	8.2	91.1	

Królestwo ma deficyt rolny, dokupuje zboża i mięsa, sprowadza surowce, głównie bawełnę i wełnę — i opłaca ten przywóz wywozem towarów przemysłowych — jak widzimy w bilansie szczegółowym — wyłącznie tekstylnych.

Dowóz środków żywności i surowców, który na Zachodzie jest zjawiskiem zwykłem i należycie ocenionem, bywa u nas często przedmiotem skarg i daleko idących obaw. Właściwie zaś — zatrważać nas powinien tylko małością swej cyfry.

Gęstość zaludnienia, obok niskiego bardzo stopnia rozwoju rolnictwa, któremu brak dróg dogodnych i lokalnych kolei uniemożliwia użycie sztucznych nawozów, brak fachowego szkolnictwa — zaś ogólne zaznajomienie się z wyższą techniką, czyniłaby w interesie fizycznych sił narodu koniecznym dowóz znacznie wyższy. Podczas gdy Królestwo Polskie sprowadza artykułów rolnych i spożywczych za 36 milionów rocznie, t. j. za 2·8 rubla na głowę mieszkańca licząc, nasz sąsiad o miedzę w cesarstwie niemieckiem, przy znacznie wyższej własnej wytwórczości, dokupuje środków żywności za 850 milionów rubli (1700 milionów marek rocznie), to jest za 12.1 rubla na głowę mieszkańca w Niemczech licząc. Jeśli nawet uwzględnimy nieco wyższe ceny zboża i mięsa na Zachodzie, jasnem się nam w porównaniu tych cyfr stanie, jak źle się ludność Królestwa odżywia, jak słabym jest nasz dowóz w porównaniu do istotnego zapotrzebowania.

Do podobnych rezultatów dojdziemy, porównując nasz przywóz materyałów surowych i nasz eksport towarów przemysłowych z odpowiedniemi pozycyami bilansu handlowego Niemiec — by już oprzeć się pokusie porównań z dalszymi sąsiadami o starszej przeszłości kupieckiej. Nadwyżka przywozu nad wywozem w materyałach surowych wynosi u nas 161 milionów rubli, w Niemczech 1750 milionów rubli (3500 mil. marek), t. j. u nas na głowę 11.5 rubla, w Niemczech 25 rubli — obok ogromnych złożów żelaza i węgla.

Trwoga, z jaką się u nas mówi o braku środków żywności, o braku surowców, skuwającym nas z bogatą Rosyą, rozwiać się musi, gdy tylko spokojnie a krytycznie spoglądniemy ku Zachodowi. Ujrzeć tu możemy kraje bogate, wolne i niepodległe, które sprowadzają — na głowę mieszkańca licząc — bez porównania więcej środków żywności i bez porównania więcej surowców i które też bez porównania więcej od nas towarów przemysłowych wynoszą — bez żadnych zobowiązań politycznych.

Dr Helena Landau-Bauer.

*) Grupa ta obejmuje towary, dla których można było obliczyć tylko niektóre pozycye bilansowe lub tylko przypuszczalne saldo pieniężne.

Z obecnego postoju Legionów.

(Urywek z listu chorążego Legionów).

...Tu dość spokojnie, ale plucha. Pan Bóg się na nas widocznie rozgniewał, bo od dni paru mży i pada, znów mży i pada. Zaczyna się powoli przeklinać Wołyń, mimo całej jego piękności. Bo o ile nad St. o piękności krajobrazu mó-

wić nie było można, a tylko o surowej jego powadze dziewiczego lasu, to tu śmiało mówić trzeba o niezwykłej piękności pejzażu, o tych łąkach zielonych równiutkich z kępami przepięknych olszyn, dębów i szpilkowych lasów, o całych wsiach, drzemiących w zielonej runi, o bukietach kwiatów wśród bzów, o kobiercach łąk, o oczeretem porosłych bagnach, ustrojonych kwieciem bagiennem, gdzie długie kiście poważnie się kołyszą, o długich serenadach żab wieczorem i o wielu, wielu cudach. Ale mimo wszystko, mimo tylu piękności, utarło się u nas powiedzenie, że Wołyń stworzył Pan Bóg w chwili złego humoru.

Tego złego humoru jednak u żołnierzy naszych nie widać. Po najstraszliwszym ogniu huraganowym, po wydostaniu się z sytuacyi pozornie beznadziejnej, ledwo pierwsze zmęczenie minie, już harmonika gra, już śpiewka idzie, wesoło, ochoczo. Deszcz leje, przenika do szpiku kości, reluton nieraz w dziurawych butach, bez płaszcza, na pół przeklina, a na pół się śmieje, drwi i śpiewa. Ochoty nigdy nie traci i wiary. A jaki to żołnierz! Niejednego przy odwrocie Moskal za płaszcz już trzymał, a ten się jeszcze odstrzeliwał, jeszcze się cofał i jeńca brał. Widziałem 16-letniego pędraka, idącego do szturmu na chłopa jak dąb, śmiało bez obawy.

Taki to nasz żołnierz! Dziś już nam żaden inny żołnierz świata nie zaimponuje, nikogo prócz siebie samych nie stawiamy za wzór bitności i inicyatywy, czujemy się jak ongiś najlepszym żołnierzem świata. Widziałem chwile pozornie rozpaczliwe, gdzie inni możeby nie wyszli ,a u nas straty w porównaniu do strat nieprzyjaciela i powagi sytuacyi wprost śmieszne. Byłem obok Minkiewicza do ostatniej prawie chwili, kiedy Moskale już dawno stali na tyłach, a jednak wydostaliśmy się ze stratami stosunkowo małemi, a ja nawet mój karabin maszynowy wyratowałem. Jak się ten nasz reluton cofał! Najmędrszy, najdoświadczeńszy wódz takby nie poprowadził żołnierzy, jak szli oni sami, jak przegenialnie wprost stosowali się do terenu, 4 kilometry pod ogniem karabinów maszynowych rosyjskich z minimalną stratą w ludziach. Jak ten żołnierz czuje teren i wojnę! Jak w ataku, czy w odwrocie każdy o sobie myśli, każdy wie, jak najlepiej dojść, jak najskuteczniej wykorzystać jaki fałdzik terenu, czy bruzdę, jak bez strat swoich zadać wrogowi ogromne straty. Żołnierz wprost instynktem czuje to, czego długoletnia tresura nauczyć nie może. Jest to żołnierz, który się jakby do wojny urodził — żołnierz z Bożej łaski!

Z różnych stron.

Konkurs na posady kolejomistrzów. W okręgu krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych jest wolnych kilka posad kolejomistrzów z płacą początkową 1400 koron rocznie i odnośnym dodatkiem na mieszkanie. O posady te starać się mogą certyfikowani podoficerowie w myśl ustawy z dnia 19 kwietnia 1872 r. dz. u. p. L. 60 (o ile będą uwolnieni z wojska), oraz osoby cywilne, mogące się wykazać fachowem wykształceniem i dowodem uwolnienia od powinności służby wojskowej.

Czerwonka i tyfus. Miejski urząd zdrowia zwraca uwagę na to, że od pewnego czasu zaczynają się mnożyć przypadki czerwonki (dyzenteryi) i duru brzusznego (tyfusu). Nie ulega wątpliwości, że powodem zwiększenia się ilości tych chorób są błędy hygieniczne, popełniane przez ludność, zwłaszcza w porze spożywania w stanie surowym owoców i jarzyn. Chcąc uchronić się przed zakażeniem temi chorobami, wskazanem jest przedewszystkiem zachowywanie pedantycznej czystości osobistej, mianowicie dokładne mycie rąk przed każdem jedzeniem i po użyciu ustępu, nadto po zetknięciu się z podejrzanymi przedmiotami, utrzymywanie czystości w mieszkaniach, a szczególniej w kuchniach, bardzo staranny wybór środków spożywczych, zakupywanych na targach. Nie należy kupować pokarmów nieświeżych, nadpsutych, brudno przechowanych, niedojrzałych owoców. Nie należy pić naraz większych ilości zimnej wody, spożywać szybko większej lości lodów, a wogóle do wszystkich celów tak spożywczych, jak gospodarczych używać wyłącznie wody wodociągowej, która jest stale kontrolowaną. Należy wystrzegać się picia alkoholu i zachowywać umiarkowanie w jedzeniu.

Z lubelskiego. Rada miasta Lubartowa pod przewodnictwem burmistrza miasta zwołała ogólne zebranie obywateli miasta, którym odczytała treść deklaracyi rady stołecznego miasta Warszawy, złożonej na pierwszem posiedzeniu jako wyraz dążeń wszystkich zjednoczonych stronnictw do wolnej i niepodległej Polski. — Zebrani obywatele z całym patryotycznym entuzyazmem przyjęli powyższą wiadomość i jednogłośnie prosili radę miasta Lubartowa o wysłanie do rady stołecznego miasta Warszawy na ręce prezesa Brudzińskiego adresu następującej treści: „Zgromadzone pod przewodnictwem burmistrza i rady miejskiej mieszczaństwo miasta Lubartowa wita z entuzyazmem deklaracyę rady stołecznego miasta Warszawy i w zupełności solidaryzując się z wystawionem hasłem dążności do wolnej i niepodległej Polski z całego serca wołamy z Wami: „Niech żyje wolna i niepodległa Polska“ gotowi za powyższe hasło położyć mienie i życie swoje. Rada miejska m. Lubartowa“.

Wyjazd z Łodzi do Rosyi. Zapisy na wyjazd z Łodzi do Rosyi do lat 15 i ponad 55 oraz kobiet zostały zamknięte cyfrą około 1200 kandydatów, przeważnie starszych wiekiem urzędników rosyjskich, rodzin urzędników ewakuowanych i żon wojażerów, którzy przebywają w Rosyi. Dalsze zapisy nie są przyjmowane. Termin wyjazdu jeszcze nie jest ustalony i pozostaje w związku z przebiegiem rokowań, jakie się w tej sprawie toczą na drodze dyplomatycznej.

Kobiety w sejmie finlandzkim. Według ostatnich doniesień z Helsingforsu, do sejmu finlandzkiego wybrano także 24 kobiety. Według dotychczasowego obliczenia stanowią one 12-tą część ogólnej liczby posłów do sejmu finlandzkiego.

Repertuar teatru miejskiego.
Sobota: „Carmen“.
Niedziela: „Wesele przy latarniach“ i „Cavaleria rusticana“.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).